

Seydou Keita stał się w mgnieniu oka jednym z kluczowych piłkarzy w zespole Garcii. Po trudnościach na początku sezonu Malijczyk wrócił do formy z pierwszej połowy poprzednich rozgrywek. Pomocnik Romy udzielił wywiadu dla *La Repubblica*.

Keita, dwa miesiące temu grałeś mało w Romie i miałeś problemy, teraz wygrywasz wszystko: co się zmieniło?

- Zaufanie. Decydujący był jednak szczególnie sposób pracy Spallettiego. Gdy sprawy idą źle winą spoczywa na trenerze, teraz idzie dobrze i to jego zasługa. Chce, aby piłkarze robili to, o co prosi i jeśli tego nie robią, wkurza się, krzyczy. Ale jest też sympatyczny, żartuje.

Z Garcią coś się załamało?

- Coś się załamało, ale trudno powiedzieć co. Gdy sprawy nie funkcjonują, tutaj, w Rzymie, presja jest ogromna.

W Rzymie jest naprawdę tak ciężko?

- W rzeczywistości pamiętam piękną rzecz: z Sampą przegrywaliśmy 2-0 i sędzia mnie wyrzucił. Myślałem, że kibice mnie wygwizdzą, a tymczasem bili brawa. Jeśli dobrze pracujesz, ludzie to rozumieją.

Potem wygwizdali was po awansie po meczu z BATE...

- To przeszłość i nie możemy tego zmienić. Ale teraz na wyjazdy jeżdżą po trzy, cztery tysiące, aby nas oglądać. Trzeba patrzeć przed siebie, tylko w ten sposób można wygrać.

Wygrywałeś wszędzie, od Lorient do Lens, od Sevilli do Barcy. W Romie ryzykujesz zakończyć bez zdobytych trofeów...

- Kto tak powiedział? Mamy osiem punktów mniej od Juve, wydaje się, że to dużo, ale zostało dziewięć meczów, możemy wygrać wszystkie. Nie można rzucać ręcznika, jeśli nie ma końca. Nie wygralibyśmy ośmiu meczów, gdybyśmy nie mieli charakteru. Żaden z nich nie był łatwy.

Puchary mówią jednak, że włoska piłka jest w kryzysie.

- Grałem w Hiszpanii, Francji, ale wasza liga jest najtrudniejsza.

W Mali, gdy byłeś dzieckiem, jaka była piłka?

- Było inaczej, grało się boso na ulicy. Rzadko oglądałem mecze w telewizji, tylko gdy był Puchar Narodów Afryki. Żeby oglądać europejską piłkę trzeba było mieć satelitę, ale kosztowała zbytu dużo, nikt jej nie miał. Mój ojciec był wojskowym, walczył o niepodległość od Francji, moja matka była sprzedawcą.

20 listopada atak terrorystyczny dotknął Bamako, stolicę Mali, twoje miasto...

- Nie mam słów, aby wyrazić ból, cały czas pytam siebie dlaczego, ale to nie tylko problem Mali, a międzynarodowy. Nie praktykuję islamu i nie mogę się wypowiedzieć, ale trzeba pamiętać, że zginęło również wielu muzułmanów.

Wielu muzułmanów, którzy uciekają do Europy, nie jest zawsze dobrze przyjmowanych.

- Wszyscy jesteśmy emigrantami, gdy warunki życia nie są idealne. Dziś jednak ci, którzy przybywają z Syrii czy Iraku, są ofiarami i trzeba stworzyć im warunki do życia. Nie jestem politykiem, ale mam serce i sprawia mi ból oglądanie dzieci cierpiących w ten sposób. Rasizm? To niestety normalne, trzeba uczyć wartości od dziecka.

Kiedy dowiesz się, że przyszedł czas na zawieszenie butów na kołku?

- Dzięki tej pracy stałem się lepszą osobą. Mogę tylko dziękować bogu. Jednak nie umrę bez piłki, po zakończeniu rozpocznę inne życie. Teraz czuję się dobrze, ale po mogę zakończyć karierę nawet po zakończeniu sezonu.

Totti powinien zakończyć karierę?

- Francesco jest fantastyczny, poświęcił Romie swoje życie. Tutaj ludzie robią niestety wiele hałasu z niczego. Lubię piłkę, pomówmy o niej.

Pomówmy: zespół z Afryki wygra kiedyś Mundial?

- Potrzebne są długie plany. Teraz afrykańska piłka jest bardziej profesjonalna. Dojdziemy do półfinału, zobaczycie.

Autor: abruzzo